
Maria Berkan-Jabłońska

Uniwersytet Łódzki

ORCID 0000-0002-7137-6094

Po co Paulina Wilkońska jeździła do Salzbrunn?

Salzbrunn, dzisiaj Szczawno-Zdrój, pojawia się regularnie wśród adresów korespondencyjnych Pauliny Wilkońskiej do połowy lat sześćdziesiątych XIX wieku. Letnie pobyty w tym kurorcie w pewnej chwili stały się najbardziej wyczekiwany momentem w roku, niezbędnym oddechem w pracowitym życiu tej wciąż niedocenianej i niedoczytanej autorki. Niniejszy artykuł stawia sobie za cel opis jej doświadczeń zdrowotnych i rozważenie pozamedycznych przyczyn, dla których Wilkońska uważała wyjazdy do śląskich wód za konieczne. Podstawą źródłową będą przede wszystkim jej korespondencje kierowane do wielu znajomych i przyjaciół, takich jak Seweryna Pruszkowa, Wacław Aleksander Maciejowski, Julian Bartoszewicz, Józef Ignacy Kraszewski, Paulina Dzieduszycka czy Katarzyna i Wincenty Karwiczcy.

Dolnośląskie „łazienki”

Historycznych początków Salzbrunn trzeba szukać już w wieku XIII: nazwa wioski pojawia się w *Księdze henrykowskiej* z 1221 roku. Dopiero jednak z chwilą przejęcia okolicznych dóbr przez rodzinę von Hochbergów w 1509 roku można mówić o zainteresowaniu dodatkowym potencjałem tego miejsca, wynikającym z korzystnego składu chemicznego tutejszych wód¹. Na dobre

¹ Zob. m.in.: J. Pisarski, *Szczawno Zdrój – dzieje i stan współczesny*, Szczawno-Zdrój 2000; H. Horodecka, *Historia lecznictwa uzdrowiskowego w Salzbrunn do 1945 r.*,

uzdrowisko zaczęło się rozwijać po roku 1815, wtedy bowiem Hans Heinrich VI Hochberg zatrudnił doktora Samuela Augusta Zemplina, on zaś stał się swoistym *spiritus movens* Szczawna-Zdroju². Współtworzył Komisję Zdrojową (przekształconą w Zarząd Uzdrowiska), pełnił funkcję lekarza zdrojowego, popularyzował ośrodek w licznych publikacjach, a także skupywał ziemię i zakładał pierwsze sanatoria. Zemplin otworzył również pionierską serwatkarnię, inicjując w Salzbrunn galaktoterapię, czyli leczenie żętycą i innymi produktami nabiałowymi³.

Pod kontrolą Hochbergów i Zarządu systematycznie wznoszono coraz więcej budynków zapewniających kuracjuszom usługi i wygody, mimo że nie było to proste z racji ukształtowania terenu⁴. W 1818 roku powstała Wieża św. Anny, w 1820 roku Pijalnia Wód Mineralnych, w 1821 roku powołano do życia aptekę, tworzone też załączki Parku Zdrojowego i Szwedzkiego. Od lat trzydziestych funkcjonowały tu nowe łazienki, gospody, rozlewnia wód mineralnych, hala spacerowa chroniąca przed deszczem, sala koncertowa, a nawet teatr. W 1836 roku zbudowano nową pijalnię, na początku lat czterdziestych kursal, czyli dom zdrojowy w centrum, w 1844 – modną „szwajcarkę” według pomysłu Idy Hochberg. Starano się zatem nieustannie o nadanie uzdrowisku europejskiego sznytu, choć ówczesna konkurencja była duża – choćby w postaci nieodległych Cieplic. Iwona Czech podkreśla, że dbano w Salzbrunn o „harmonię wizerunku całego”⁵, przestrzegając przemysłanej koncepcji architektonicznej. Nie bez znaczenia dla rozwoju miasteczka i wzrostu liczby kuracjuszy było jego dogodne skomunikowanie. Położone 5 km od Świdnicy, zyskało po 1843 roku połączenie kolejowe z Wrocławia do Świebodzic (Wilkońska używała nazwy Freiburg), a od roku 1853 można było dotrzeć pociągiem aż do Wałbrzycha (wówczas stacja Stary Zdrój)⁶.

[w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 2, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 157–189; D. Piotrkowska, F. Mroczo, *Historia i rozwój działalności leczniczej w uzdrowisku Szczawno-Zdrój*, [w:] *Uzdrowiska Dolnego Śląska. Wizerunek – marketing – media*, red. M. Szybalska-Taraszkiewicz, M. Ursel, A. Woźny, Jelenia Góra 2015, s. 191–220.

² I. Czech, *Samuel August Zemplin – twórca uzdrowiska w Szczawnie-Zdroju*, [w:] *Uzdrowiska Dolnego Śląska...*, dz. cyt., s. 161–190.

³ Zob. M. Urbanik, *Galaktoterapia w polskich uzdrowiskach w XIX wieku*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 1, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 469–489. Wilkońska uważała tutejszą żętycę za najlepszą ze wszystkich (List niedatowany, pt. *Korespondencja. Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego. Seria III: Listy z lat 1863–1887*, t. 80, W (Wilanowski – Witanowski), BJ, rkp. 6540 IV, k. 477 r.; prawdopodobnie pisany w Salzbrunn, ok. 1865 r.; być może dla „Czasu”).

⁴ H. Horodecka, *Historia lecznictwa uzdrowiskowego...*, dz. cyt., s. 171.

⁵ I. Czech, *Samuel August Zemplin...*, dz. cyt., s. 181.

⁶ O przystępności komunikacyjnej i cenowej dolnośląskich uzdrowisk pisze też M. Ursel, *Z problemów życia kuracyjnego i kulturalno-towarzyskiego w uzdrowiskach śląskich*

Nie wchodząc w szczegóły dobrze i wieloaspektowo udokumentowane w pracach polskich historyków⁷, warto dodać tylko, że wysiłki właścicieli i zaprzyjaźnionych z nimi społeczników szybko zaowocowały długą listą gości Salzbrunn, na której w latach 1820-1860 znajdowali się m.in.: książę Antoni Radziwiłł, biskup Ludwik Łętowski, Zygmunt Krasiński z Joanną Bobrową, Kazimierz Brodziński, Anna Nakwaska, Hipolit Cegielski, Karol Marcinkowski, Ludwik Niemojowski, Edward Dembowski, Józef Korzeniowski, Józef Kremer, Lucjan Siemieński, Teofil Lenartowicz, Narcyza Żmichowska, Maurycy Motty. W 1855 roku po raz pierwszy koncertował tu Henryk Wieniawski, w 1857 – współwystępował z nim Nikodem Biernacki. Wiele z tych osób było Wilkońskiej dobrze znanych. Trzeba oczywiście pamiętać, że Salzbrunn, w jakim odpoczywała pisarka, różnił się od obecnego – wielki pożar w 1893 roku wymusił bowiem kompleksową modernizację lub wręcz nową zabudowę uzdrowiska.

Stały punkt w kalendarzu

Podróż kuracyjna bywała w wieku XIX standardową formą spędzania wolnego czasu wśród przedstawicieli środowisk szlachecko-ziemiańskich. W równej mierze służyła celom zdrowotnym, co turystycznym, towarzyskim, a czasem konspiracyjnym, gdyż – jak to ujmowała Bibianna Moraczewska – „u wód to jakoś najzręczniejsze”⁸. Przed rokiem 1852, czyli za życia Augusta Wilkońskiego⁹, małżeństwo literatów nie zażywało uzdrowiskowych rekreacji; raz tylko Paulina została skierowana przez lekarzy do Karlsbadu, gdy ciężko się rozchorowała, przeżywając wygnanie z Warszawy w maju

w XIX wieku w świetle ówczesnych polskich wspomnień i relacji prasowych, [w:] *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, t. 1, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2012, s. 89–91.

⁷ Zob. zwłaszcza serię pod redakcją B. Płonki-Syroki i A. Kaźmierczak, *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie oraz Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*.

⁸ B. Moraczewska, *Dziennik*, wyd. z oryginału przez wnuczkę dr Dobrzyńską-Rybińską, Poznań 1911, s. 71. Oczywiście nie inaczej myślały władze zaborcze, o czym ostrzegano w „Dzienniku Poznańskim” w 1863 roku: „Rząd rosyjski wysłał liczną szajkę szpiegów do wód czeskich i śląskich, którzy rozpościerają sieci swoje, by w nie ptaszek niedoświadczony wleciał” („Dziennik Poznański” 1863, nr 202, s. 1; cyt. za: M. Ursel, *Z problemów życia kuracyjnego i kulturalno-towarzyskiego...*, dz. cyt., s. 90).

⁹ August Wilkoński (1805–1852) – prozaik, satyryk, humorysta, autor głośnego zbioru *Ramoty i ramotki literackie* (druk w „Bibliotece Warszawskiej” 1841–1845; wyd. pierwsze, t. 1–4, Warszawa 1845–1846). Zob. S. Borowkin, *August Wilkoński. Szkic biograficzny*, „Prace Polonistyczne” 1967, nr 23, s. 188–204.

1851 roku¹⁰. Można się domyślać, że na pobyty u wód Wilkońskich po prostu nie było stać – niezmiennie bowiem borykali się z kłopotami materialnymi. Po śmierci męża i powrocie na stałe do rodzinnego majątku w Siekierkach Wilkońska zaczęła regularnie korzystać z oferty kuracyjnej Salzbrunn. Wybór tego akurat uzdrowiska podyktowany był, jak się zdaje, trzema czynnikami: po pierwsze – łatwiejszym dojazdem, ponieważ dla obywatelki Księstwa Poznańskiego był to wójaż krajowy, po drugie – krótszą drogą, a więc i dającą większe poczucie bezpieczeństwa¹¹, po trzecie – relatywnie niskimi kosztami, co w sytuacji odziedziczonych po Augustcie długów i trudności rozliczeń spadkowych w rodzinie (dalej odniosę się jeszcze do tego wątku) stanowiło argument przeważający¹².

Pierwsze potwierdzenia wizyt w Salzbrunn odnajdujemy w listach do Bartoszewicza i Pruszkowej (Duchińskiej) z 1854 roku. Z kolei w 1859 roku, w liście do Maciejowskiego, autorka wspominała o sześcioletniej już znajomości z biskupem Ludwikiem Łętowskim, nawiązanej właśnie w Salzbrunn, co przesunęłoby początek jej pobytów na rok 1853¹³. Jest to, jak sądzę, wskazanie poprawne także dlatego, że akurat w tym roku ukazała się powieść Wilkońskiej *Różni ludzie*, zawierająca cały rozdział opisujący bytność głównej bohaterki w uzdrowisku i jej wędrówki po okolicach¹⁴. Moraczewska w swoim *Dzienniku* sygnalizowała spotkanie z Wilkońską w roku 1855¹⁵, natomiast zachowana korespondencja z Kraszewskim dokumentuje niemal rokroczne pobyty autorki w Salzbrunn od 1855 do 1866 roku, nieprzerywane nawet w trudnych latach 1861–1863. Potem następuje pauza aż do roku 1873, kiedy odbyła ostatnią swą kurację u śląskich wód.

¹⁰ P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, oprac. Z. Lewińska, red. J. Gomulicki, Warszawa 1959, s. 256.

¹¹ List z maja 1857. *Listy Pauliny Wilkońskiej do Juliana Bartoszewicza*, Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum rodziny Bartoszewiczów, rkp., zesp. 592, sygn. 1429, k. 77: „Do Salzbrunn znowu pojadę – chociażby mi inne wody może skuteczniejsze były – ale Salzbrunn najbliższy – sama ze służącą tylko puszcząć się daleko nie chcę, bo zaraz przypuszczam chorobę i Bóg wie, jakie przypadki – a nie mam kogo wziąć ze sobą”.

¹² List niedatowany, pt. *Korespondencja. Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 476 r.: „Pobyt w Salzbrunnie w ogóle nie jest drogim wcale – nawet i pomimo rachunków wyciągniętych, o ile się da, für polnische Curgäste. Bo że my więcej od krajowców za wszystko płacimy, jest faktem”.

¹³ List z 17 października 1859. Cyt. za: T. Szperna, *Z korespondencji Pauliny Wilkońskiej. Listy do Wacława Aleksandra Maciejowskiego*, „Studia i Materiały Polonistyczne” 2008, t. 8, s. 76.

¹⁴ P. Wilkońska, *Różni ludzie*, t. 2, Warszawa 1853, s. 17–35.

¹⁵ B. Moraczewska, *Dziennik*, dz. cyt., s. 28–29.

Ucieczka od „pleśni zasiedzenia się w domu”¹⁶

Zachowane listy Wilkońskiej przynoszą garść informacji o tym, jak się czuła w uzdrowisku i czym się najchętniej zajmowała. Na ogół bywała tam w drugiej połowie lipca i w sierpniu, zajmując lokum na dwa do dziewięciu tygodni. Zazwyczaj, mimo obaw o tłok, mieszkała w centrum. Raz pisała, że nieopodał pocztę, innym razem lokalizacja jest konkretniejsza, np. w hotelu Pod Koroną¹⁷. Najbogatsze w detale były listy przesyłane do Juliana Bartoszewicza, bowiem pomyślano je jako potencjalne felietony do zasilenia przejmowanego właśnie przez historyka „Dziennika Warszawskiego”. Fragmenty poświęcone Salzbrunn miały z założenia kompozycję mozaikową. Zawierały szczegółowe wypisy z aktywności typowych i mniej typowych, czyli spacerów, reunionów, koncertów, biesiad i gier towarzyskich. Tematy związane z leczeniem pojawiały się stosunkowo rzadko, częściej powracały kwestie rytmu dnia kuracjuszy. Przy okazji autorka napomynała o czymś ciekawym w uzdrowisku lub – przeciwnie – budzącym niezadowolenie. Zachęcała do uczestniczenia w rozrywkach kulturalnych, np. teatrze, lecz przy okazji upominała się o rozwiązanie spraw uciążliwych dla gości, np. „egipskiej ciemności” ogarniającej miasteczko nocną porą, „[...] pomimo znacznych dochodów, jakie goście rokrocznie Salzbrunnowi przynoszą [...]”¹⁸. W listach do Kraszewskiego apelowała też o więcej polskich książek w czytelnicy, gdzie indziej popierała składki na budowę kaplicy katolickiej. Wiele pochwał dotyczyło miłej, swobodnej atmosfery i wygody, „jakby w domu”. Nie narzekała też na jedzenie, jakkolwiek „nie po kucharzu polskim, ale wyżyć można – i nieporównanie lepsze, jak u wód innych, zwłaszcza też w rybim Kołobrzegu, Copotach itp.”¹⁹.

Niewątpliwie największą atrakcją Salzbrunn była dla Wilkońskiej możliwość spędzania czasu z Polakami pochodzącymi z różnych stron kraju. Pisarka z upodobaniem wyliczała nazwiska osób znanych i zapoznawanych²⁰.

¹⁶ List z 19 lutego 1865. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 150 r. Słowa te, co prawda, odnoszą się tu do Poznania, ale intencja wyjazdów do Salzbrunn była, jak sądzę, analogiczna.

¹⁷ Preussische Krone – najpierw Zur Krone, hotel zbudowany w 1818 roku. Podczas jego budowy odkryto źródło wody mineralnej, zwanej Korona, obecnie Dąbrówka. Budynek był wielokrotnie modernizowany. Dziś mieści się w nim sanatorium Korona Piastowska. Zob. I. Czech, *Samuel August Zemlin...*, dz. cyt., s. 171–172.

¹⁸ List z 23 października 1854. *Listy Pauliny Wilkońskiej do Juliana Bartoszewicza*, dz. cyt., k. 32 r. Oświetlenie gazem wprowadzono, wedle relacji Wilkońskiej przesłanej do „Dziennika Poznańskiego”, w 1865 roku („Dziennik Poznański” 1865, nr 200, s. 1).

¹⁹ List niedatowany, pt. *Korespondencja. Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 476 r.

²⁰ Niekiedy są to bardzo długie spisy. Np. list do W.A. Maciejowskiego z 22 września 1857 roku (cyt za: T. Szperna, *Z korespondencji...*, dz. cyt., s. 73) lub list do P. Ratajskiej

Czasem życzliwie napomykała coś o młodych mających się ku sobie, zastanawiając się nad szczerością ewentualnych deklaracji składanych „u wód”. W kobietach ceniła wykształcenie i uprzejmość, w mężczyznach spokój i rozumność, a także zorientowanie w literaturze. Oto fragment charakterystyczny dla jej gawędowo-anegdotycznych opowieści:

Wieczory, z powodu chmurnego powietrza więcej jeszcze aniżeli zbliżonej pory jesiennej nieco już długie, płyną nam na pogadance i opowiadaniu. Obsiadamy stół krągły w harmonijnym kółku, a są w nim reprezentowane Królestwo Polskie, Krakowskie, Galicja, Litwa i Poznańskie. Obok gościnnie syczy samowar, i zapijając wyborną herbatę (nb. nie salzbrunską) – bo sobie tego wskrzepienia w chłodno-mglistej niepodobna odmówić aurze – i zającując przedziwne kipfle (różki karlsbadzkie), opowiadamy sobie z kolei różne zdarzenia, nieraz i głośno coś przeczytamy albo też deklamacją jakiego pięknego posłyszemy ustępu. [...] Z rana i po obiedzie, i pomimo deszczu, opatrzeni w kalosze i deszczochrony, zbieramy się u źródła i promenujemy pod Kolonadą. Niekiedy i po parę godzin spędzamy w Kursaalu, gdzie która z grzecznych rodaczek jaką swojską zaśpiewa piosenkę lub też dziarskiego mazura albo ochoczą zagra poleczkę²¹.

Relacje te potwierdzają opinię Moniki Matysiak, że Polacy w dużym stopniu stanowili w uzdrowiskach społeczność zamkniętą, niechętną Rosjanom i Niemcom²². Czasem jednak i polska zbiorowość sanatoryjna była wewnętrznie podzielona. To jedna ze spraw, które pisarka obserwowała z niepokojem, a nawet żalostí. Krytyczny ogląd stosunków uzdrowiskowych dała w liście do Wacława Maciejowskiego z 22 września 1857 roku:

Salzbrunn był tak ożywiony tego lata, jak jeszcze żadnego roku. Musicie to Państwo i z gazet już wiedzieć. Tylko że, niestety, polskie towarzystwo na

z 23 października 1860 lub z 1 listopada 1861 roku, *Korespondencja Pauliny z Ratajskich Dziuszyckiej z lat 1851–1890*, t. 2, Pawlicki – Załuski, BJ, rkp., sygn. 11234II, k. 117 r.-v., k. 122 v.

²¹ List z 23 października 1854 roku. *Listy Pauliny Wilkońskiej do Juliana Bartoszewicza*, dz. cyt., k. 31 r. Fragment ten, zgodnie z wcześniejszą umową między Wilkońską i redaktorem, został wydrukowany jako anonimowa korespondencja w „Dzienniku Warszawskim” 1854, nr 259, s. 4. Tak też traktował ją Andrzej Zieliński (*Listy ze śląskich wód: z czasopism i pamiętników XIX-wiecznych*, zebrał i oprac. A. Zieliński, Wrocław 1983, s. 132–133). Wszystkie dalej cytowane w artykule fragmenty listów Wilkońskiej oraz dziewiętnastowiecznych tekstów prasowych zostały zasadniczo zmodernizowane pod względem pisowni i interpunkcji, przy jednoczesnym zachowaniu cech językowych charakterystycznych dla epoki.

²² M. Matysiak, „Ci tańczą, ci się patrzą, a wszyscy weseli. Nawet chorzy na chwilę chorób zapomnieli” – życie towarzyskie i rozrywki w XIX-wiecznych uzdrowiskach [1795–1863], [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 1, dz. cyt., s. 336.

dwa odrębne dzieliło się koła – rażącym nawet był ten stosunek i uważanym przez Niemców. Jedno drugiego niby znać nie chciało i nie kiwnęło sobie głową, chociaż znali się wszyscy i dobrze o sobie wiedzieli. Ja, bo w obudwu [!] kołach bywałam, ale też z kobiet ja jedna tylko. Zresztą bawili się wybornie, wystawnie nawet: bywały obiady proszone, wykwintne – herbaty i baliki. Dnia jednego były raz dwa wielkie wieczory: jeden muzyczny, drugi tańczący. Byłam na obudwóch [!], przechodząc z jednego na drugi, jak gdyby w Warszawie²³.

Warto w tym kontekście przywołać jeszcze sprawozdanie z pobytu w Salzbrunn, jakie Wilkońska nadesłała do „Dziennika Poznańskiego” latem roku 1865. Obok konwencjonalnej deskrypcji rozrywek polskich „kółek” i wyliczeń pozytywnych zmian w infrastrukturze miasteczka, komentowała w nim zachowania i ubiory krajan w sposób wartościujący i zaangażowany:

Panie z Kongresówki, rozumie się, że występowały w kolorach różnych. Popielaty, czarny, biały i fiałkowy górowały wszelako ponad tamtymi. Nic, zaprawdę, dzisiaj dla Polki p o s p o l i c i e j, zdaniem moim, nie wygląda, jak suknia zielona, niebieska, żółta, różowa, itp. I każda kobieta pstro ubrana bardzo niekorzystnie wypatruje. Wielość kolorów w ubraniu kobiety raziła smak dobry zawsze, a cóż dopiero teraz !! Uczyniono także uwagę, że Polki obecnie mało złotych używają ozdób – o, bo i dla stroju w i e k z ł o t y przeminął!... A zwłaszcza też w krajach polskich. Niejedna z pań naszych na cele dobroczynne zrobiła ofiarę z pereł swoich i kosztowności złotych, to i brak ich teraz do stroju. Mam jedną zacną i szlachetną znajomą, która 18 garniturów – mówię i piszę o s m n a s c i e ! – w ofierze oddała i dzisiaj używa tylko czarnej broszki albo stalowej. „Miała ich tyle, więc i dać mogła!” – powie ktoś może, co to nigdy pięknej a szlachetnej nie chce uznać strony. – „Miała i oddała” – odpowiadam z góry – „a nie każdy daje, chociaż i ma”²⁴.

²³ List do W.A. Maciejowskiego z 22 września 1857 roku. Cyt. za: T. Szperna, *Z korespondencji...*, dz. cyt., s. 73. Wilkońska wierzyła, że położenie Salzbrunn sprzyjać będzie zbliżeniu przedstawicieli różnych dzielnic i przełamaniu międzyzaborowej nieufności. Już po jej śmierci, w 1892 roku, pisano z zalem, że ta rola Salzbrunn zakończyła się wraz z rosnącą popularnością Zakopanego – a przecież było to miejsce, „gdzie kojarzyły się małżeństwa, zawierzywały znajomości i zawierały przyjaźnie pomiędzy obywatelami z dalekich stron wspólnej ojczyzny [...]” („Dziennik Poznański” 1892, nr 156, s. 4).

²⁴ [a.a.], „Dziennik Poznański” 1865, nr 200, s. 1. Skatalogowanie licznych felietonów, jakie ogłaszała Wilkońska anonimowo, jest wciąż zadaniem do odrobienia. Bardzo prawdopodobne, że ze Szczawna nadsyłała sprawozdania także do „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” (np. 1857, nr 229), „Gazety Codziennej” (1860, nr 221), „Nadwiślanina” (np. 1862, nr 98), krakowskiego „Czasu” (np. 1858, nr 224; 1859, nr 208) i lwowskiej „Gazety Narodowej” (np. 1873, nr 204).

Rok wcześniej w liście do Kraszewskiego dawała wyraz własnym emocjom patriotycznym:

W Salzbrunnie, gdy muzyka kąpielowa ozwała się polką lub walcem, to niby ton każdy boleścią targał mi w duszę i serce... a w wyobraźni rozkrwawionej snuły się szubienice – kajdany – i rozpaczliwe w uszach zalegały jęki!!²⁵

Przedstawiony fragment, czytany dzisiaj, razi pewną niestosownością zestawienia rozrywek i ofiar powstańczych, była to wszakże egzaltacja typowa dla epoki.

Wilkońska bywała sama bohaterką prasowych doniesień ze Szczawnego-Zdroju. Jako lokalną celebrytkę opisywali ją m.in. Ludwik Niemojowski w „Gazecie Warszawskiej” z roku 1857²⁶, anonimowy korespondent „Czasu”²⁷ i Karol Cieszewski w quasi-reportażowej historyjce pt. *Pod Kasztanami*, ogłoszonej na łamach „Dziennika Literackiego” w 1865 roku²⁸. W tym ostatnim tekście pisarka została ukazana jako długo wyczekiwany gość, dzięki któremu Salzbrunn stawało się od razu miejscem weselszym i swobodniejszym. Z wielu korespondencji wynika, że Wilkońska czuła się zobowiązana do wspierania polskiej społeczności, do protegowania młodych śpiewaczek i pianistek, popularyzowania koncertów i czytelnictwa wśród rodaków. Zależało jej też na „promocji” narodowej kultury wśród cudzoziemców. W tym duchu referowała Kraszewskiemu wesołe spotkanie z duńskimi oficerami, którzy na jej zaproszenie uczestniczyli w „herbatce”, śpiewając wraz z Polakami i wznosząc huczne wiwaty. Dodawała później, nie bez filuterii: „Niejaki Reste z Jutlandii napisał do mnie wiersz po duńsku z trzech zwrotek. To jest rzecz ciekawa, nieprawdaż?”²⁹.

Jak widać, pobyty w Salzbrunn były dla niej przede wszystkim formą ucieczki od samotności, a także od marazmu, jaki – mimo wielkiej miłości do rodzinnych Siekierok i wiejskiego życia – odczuwała na prowincji. Toteż

²⁵ List z 17 sierpnia 1864 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 120 r.

²⁶ L. Niemojowski, *Listy Wędrowca. Salzbrunn*, „Gazeta Warszawska” 1857, nr 214, s. 4–5.

²⁷ [a.a. – podp. K.], *Salzbrunn w sierpniu*, „Czas” 1857, nr 179, s. 1–2.

²⁸ K. Cieszewski, *Pod Kasztanami (Kilka chwil z niedawnej przeszłości)*, „Dziennik Literacki” 1865, nr 80, s. 716–718. Wilkońska odnotowywała znajomość z redaktorem „Czytelnia dla Młodzieży” w listach do Ratajskiej i Kraszewskiego, bardzo zasmuciła ją też jego przedwczesna śmierć w 1867 roku (zob. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 198 v., 234 r.).

²⁹ List z 17 sierpnia 1864 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 438 v. Bardzo podobny obrazek, jednak bez wzmianki o wierszu, nakreśliła pisarka w liście do Karwickich: List z 19 sierpnia 1864 roku. *Korespondencja rodzinna Karwickich z lat 1794–1864*, BJ, rkp., sygn. 11664 III, k. 25 r.–v.

zachęcała swoich przyjaciół z Warszawy, Maciejowskich i Wójcickich, do wspólnych podróży. Podobnie pisała do Pruszkowej: „o czemuż nie jedziemy pospołu?”, „A zatem przybądź na dni parę [...] może i z literatów znowu kto będzie”, „Zobaczymy się, rozmówimy”³⁰. „Rozrywka jest mi koniecznie potrzebną”³¹ – przyznawała się Maciejowskiemu, rzecz jasna nie mając na myśli żadnych hałaśliwych atrakcji, lecz kameralne konferowanie z ludźmi inteligentnymi i wykształconymi, o podobnych jak ona poglądach na sprawy narodowe i literackie. Tą drogą szukała nowych inspiracji, zyskiwała dodatkową energię do działania i tworzenia, wzmacniała wiarę we własne siły. Po skończeniu sezonu letniego 1859 roku zanotowała: „[...] bawiłam się wybornie w małych kółkach, przy pocziwej, zaufanej gawędce”³². W Salzbrunn lubiła spotykać się z „warszawską” przyjaciółką – Józefą Sługocką³³. Głębszą i serdeczną przyjaźń nawiązała z Katarzyną i Wincentym Karwickimi³⁴ z Krakowa oraz ich siostrzenicą Pauliną Ratajską, próbującą sił na niwie literackiej³⁵. Trzeba przyznać, że starała się jak najszybciej spożytkować uzdrowskie impresje we własnych pracach, tudzież podrzucając pomysły innym. Oto przykładowa obietnica złożona Kraszewskiemu: „Z Salzbrunn napiszę do najszanowniejszego Pana obszerniej i zamieszcze parę zabawnych opowiadań”³⁶.

Na wybór miejsca kuracji Wilkońskiej bardziej zatem miały wpływ warunki dojazdowe i finansowe aniżeli konkretne wskazania medyczne, jednak żaden z tych czynników nie okazałby się decydujący, gdyby Salzbrunn – intensywnie rozwijający się w okresie międzypowstaniowym – równocześnie nie zaspokajał społeczno-towarzyskiego głodu pisarki.

³⁰ Cytaty z listów do S. Pruszkowej z lipca 1854 i z lipca 1857 roku. Cyt. za: J. Aleksa-Maciukanis, *Z korespondencji Pauliny Wilkońskiej. Listy do Seweryny Duchińskiej*, „Studia Polonistyczne” 1988/1989, z. 16/17, s. 289, 301.

³¹ List do W. A. Maciejowskiego z 12 czerwca 1871 roku. Cyt. za T. Szperna, *Z korespondencji...*, dz. cyt., s. 80.

³² List do W. A. Maciejowskiego z 17 października 1859 roku. Tamże, s. 75.

³³ Józefa z Bromirskich Sługocka (ok. 1824–1911) – żona Konstantego Sługockiego (1818–1876), warszawskiego kartografa i budowniczego.

³⁴ Wincenty Karwiczki (1793–1870) – oficer wojsk polskich, odznaczony medalem św. Heleny, zamieszkały w Krakowie. Katarzyna Karwiczka z domu Górská (1790–1864).

³⁵ Paulina Ratajska (1831–1892) – od 1860 roku żona Mieczysława Dzieduszyckiego. Ich narzeczeństwu Wilkońska serdecznie kibicowała. Ratajska publikowała swe utwory pod pseudonimem Paweł Sass, głównie w prasie, np. w „Czasie”, „Kraju”, „Gwiazdce Cieszyńskiej”. Osobno wydała dwie pozycje: *Opowiadania z wydarzeń prawdziwych* (Kraków 1869) i *Pamiętnik znaleziony. Opowiadania historyczne* (Lwów 1884).

³⁶ List z 2 czerwca 1864 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 115 r.

Czy zdrowie ma płęć?

Ów imperatyw nie oznaczał przecież, że wyjazdy do dolnośląskiego śląskiego uzdrowiska pozbawione były medycznego uzasadnienia. Przeciwnie. Dowodzi tego choćby list z 1855 roku do Ferdynanda Dworzaczka³⁷, posyłany do Warszawy za pośrednictwem Bartoszewicza, w którym pisarka prosiła lekarza o pomoc w nakłonieniu siostry i szwagra do skorzystania z „wód”. Miała nadzieję, że cała rodzina, przy ścisłej diecie i oderwaniu się od codziennych problemów, doświadczyłaby wyraźnej poprawy stanu psychicznego i fizycznego³⁸.

O swoich problemach zdrowotnych donosiła szczerze i dość obszernie w listach do osób zaufanych, np. do Pruszkowej i Ratajskiej. Mogła również liczyć na zrozumienie autora *Dziwadeł*³⁹. Początkowo część sygnalizowanych dolegliwości, zwłaszcza powiązanych ze sferą emocji, wolno było złożyć na karb przedłużającej się żałoby po mężu i matce⁴⁰. Niewątpliwie przeżycia te oddziaływały na samopoczucie Wilkońskiej w latach pięćdziesiątych. Dość często zapadała na różne infekcje, narzekała na gorączkę, „katar wewnętrzny”, bóle oczu, bóle głowy, zaburzenia widzenia, febrę, zapalenie reumatyczne. W styczniu 1864 roku informowała Kraszewskiego:

Chorowałam na febrę gorączkową, katar bardzo mocny krtaniowy – a przy tym groziło mi zapalenie mózgu. Byłam bardzo chora, bardzo cierpiąca, ale nie

³⁷ Ferdynand Dworzaczek (1804–1877) – lekarz, przyrodnik, filozof, absolwent studiów medycznych w Warszawie, Lipsku, Berlinie i Paryżu, był jednym z bohaterów *Wspomnień...* Wilkońskiej, traktowanym zawsze jak przyjaciel. Widzieli się tuż przed opuszczeniem Królestwa Polskiego przez Wilkońskich, w domu Dworzaczka w Topoli Królewskiej pod Łęczycą, gdzie osiadł po utracie wzroku. Zob. P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, s. 152–156, 256.

³⁸ Pisała: „siostra moja narzeka obecnie na ból w nogach – w łydkach; miewa czarne plamy przed oczami; brak apetytu; mało regularności – i cierpi nieco na macicę. Migrena zmniejszyła się znacznie od pewnego czasu”. O szwagrze dodawała: „Apetytu nie ma żadnego – cklenie ciągłe – jest jakby w odurzeniu i często gada jedno przez drugie. Mówiłam i jemu o Salzbrunnie”. Zob. List z 18 czerwca 1855 roku. *Listy Pauliny Wilkońskiej do Juliana Bartoszewicza*, dz. cyt., k. 59–60.

³⁹ Wobec braku odpowiedzi Kraszewskiego to tylko hipoteza, jednak wynikająca z analizy obecnych w listach Wilkońskiej nawiązań do słów adresata. Badacze twórczości i życia pisarza podkreślają, że problematyka „medyczna” była obficie reprezentowana w jego korespondencjach. Zob. m.in.: T. Budrewicz, *Zdrowie i choroba w języku Kraszewskiego (w okresie wołyńskim)*, [w:] Kraszewski – pisarz współczesny, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 1996, s. 61–70.

⁴⁰ Regina z Zadolskich Lauczowa, urodzona ok. 1784 roku, zmarła 8 października 1854 roku w Siekierkach.

leżałam ani dnia jednego – nie mogę pozostać w łóżku, dopóki tylko zdźwignąć się mogę⁴¹.

Łatwo się męczyła, wystarczyło drobne przeziębienie, aby długo, nieraz tygodniami, dochodziła do siebie.

Stopniowo opisom konkretnych schorzeń, zasadniczo okazjonalnych i nieprzewlekłych, towarzyszyły mniej sprecyzowane deskrypcje. Oto w styczniu 1859 roku pisała do Pruszkowej: „Jestem znękana straszliwie, myślę, że nie masz nikogo drugiego, który by tak ciężkim i dotkliwym podpadał ciosom”⁴². Kraszewskiemu skarżyła się: „Mam dużo na głowie – jestem cierpiąca – a nadto mgła gęsta zalega, że zaledwie litery, które stawiam, rozróżnić mogę”⁴³. Czyżby cierpiała na powtarzające się migreny? A może były to symptomy nerwicowe, jako że towarzyszyły spiętrzeniu spraw? Wiele podobnych adnotacji przynoszą listy pisane na początku lat sześćdziesiątych do Karwickich oraz Pauliny Ratajskiej, nazywanej żartobliwie i czule „kochaną Detyną”⁴⁴. Mimo wielkiej chęci zobaczenia się ze znajomymi Wilkońska w listopadzie 1859 roku odwołała swój przyjazd do Krakowa z powodu – jak objaśniała – zaśląbnienia, cierpienia sercowego i lęku przed drogą. Jeden dłuższy fragment z listu do Ratajskiej przytoczę, ponieważ *de facto* był on skierowany do dra Woźniakowskiego⁴⁵, w którego kompetencje wierzyła. Krakowski lekarz miał pomóc w następującym problemie pisarki:

Otóż długie a ciężkie, dogryzające cierpienie moralne z[d]enerwowało mnie znać bardzo i rozstroiło strasznie; najdrobniejsza drobnostka, każde słówko – każde nić już na mnie oddziaływa boleśnie. Czuję, jak gdyby serce brzękło – jak gdyby się zwiększało – zawadza mi i bolesną jakąś rodzi trwogę. Przy tym mam uderzenie do głowy, że niemal bezprzytomna jestem – sprowadza to najzupełniejsze roztargnienie, że ani słucham, ani widzę. Serce tak cięży, że aż stękam – czynię to i w tej chwili. Lecz to jest stan spokojniejszy – bo paroksyzmy są straszniejsze. Lżej mi także, gdy wypłakać, wykrzyczeć się mogę. [...] Czy medycyna ma jaką na to radę? Potrzeba uspokojenia nerwów i wzmocnienia. – Wiem, że gdybym była z Wami, starczyłoby za wszelkie lekarstwo – lecz podróż

⁴¹ List z 9 lutego 1864 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 91 v.

⁴² List z 7 stycznia 1859 roku. Cyt. za: J. Aleksa-Maciukanis, *Z korespondencji Pauliny Wilkońskiej...*, dz. cyt., s. 305.

⁴³ List z 15 grudnia 1863 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 87 v.

⁴⁴ List z 25 listopada 1859 roku. *Korespondencja Pauliny z Ratajskich Dzieduszyckiej*, dz. cyt., k. 111 r.

⁴⁵ Może Ignacy Woźniakowski (1811–1875) – profesor położnictwa oraz nauki o chorobach kobiecych i dziecięcych [!]. Identyfikacja niepewna.

samotna i w tej porze byłaby pewno wpływ gorszy wywarła. A winnam jeszcze dodać, że z tym wszystkim łączy się i pewien rodzaj hipokondrii – przypuszczenia bez liku! Jedno wywiązuje się z drugiego – a jedno od drugiego straszniejsze. Potrzebuję głaskania – potrzebuję słów łagodnych i spojrzeń – współczucia – serca! To mi lekarstwo – a u Was bym je znalazła. Nadto i moja kochana, wesoła, energiczna Detyna dodałaby mi ducha i jakieś lepszej nadziei – podniosłaby mnie moralnie – nieprawdą? – Ciocia wypieściłaby łagodnością swoją, dobrocią nieokreśloną i wyrozumieniem anielskim. [...] – Bóg widzi, że to com tu nakreśliła, pochodzi z najgłębszego przekonania – najświętszą jest prawdą! – Ale także dowodzi, o ile dusza moja choruje. – Kończę, chociaż w ten sposób mogłabym i całe zapełnić arkusze. Oby pozbyć się tego sercowego cierpienia! – gorsze to od choroby wyrażnej – a życie przykrym czyni ciężarem⁴⁶.

Ostatecznie Wilkońska do Krakowa dojechała w kwietniu 1860 roku, a wcześniej musiała dostać jakieś wytyczne od galicyjskiego medyka, bowiem 2 kwietnia, tuż przed podróżą, przekazywała Ratajskiej, że stan fizyczny związany z sercem trochę się poprawił, ale pojawiły się za to inne reakcje, takie jak: ucisk w żołądku, brak odwagi, panika lękowa, niechęć do opuszczania domu, brak ochoty do życia, „zranienie na sercu” – w efekcie „człowiek [...] rad by się w ziemię zagrzebać”⁴⁷. Większość z wymienionych objawów wolno chyba postrzegać w kategoriach psychosomatycznych. Wilkońska sama zresztą bardzo trafnie rozpoznawała zależność między fizycznymi dolegliwościami a tym, co aktualnie działo się w jej głowie. Męczył ją bardzo ten stan stałego niepokoju i rozdrażnienia, którego przyczyn nie rozumiała.

Były czasy takie, przed trzema, czterema tygodniami, że byłabym bezprzerwanie mogła płakać; byłam tak rozrzucona – jakąś straszną przejęta trwogą, żem się lękała próg mojego przestąpić pokoju... – a w końcu jeszcze, zaczęła mnie myśl trwożyć, że pomieszania zmysłów dostanę – że mnie w domu wariatów będą męczyli – itd. itd.! – Nikomu o tym nie mówiłam – bo nikogo tak przyjaznego przy sobie nie miałam, wspomniałam tylko doktorowi – i widziałam jak się zasępił⁴⁸.

A przecież nadal bardzo intensywnie pracowała, jakby na przekór dręczącym ją nastrojom, na przykład latem 1860 roku, zanim pojechała do Salzbrunn, dokończyła dwie książki i szereg artykułów do prasy. Musiało być to

⁴⁶ List z 25 listopada 1859 roku. *Korespondencja Pauliny z Ratajskich Dzieduszyckiej*, dz. cyt., k. 111 v.-112 r.

⁴⁷ Tamże, k. 113 v.

⁴⁸ List z 23 marca 1860 roku. *Korespondencja Pauliny z Ratajskich Dzieduszyckiej*, dz. cyt., k. 114 r.

ogromne obciążenie dla organizmu. Upływ czasu niewiele tu zmieniał, skoro w 1864 roku zanotowała w liście do Kraszewskiego: „[...] do niczego nie mam ochoty i odwagi: chciałabym się zasklepić w skorupie jakiej”⁴⁹.

Pora postawić pytanie o etiologię wymienionych słabości Wilkońskiej – owej Puchny, która tak aktywnie uczestniczyła w życiu towarzyskim Warszawy lat czterdziestych. Czy możliwe jest niepodważalne rozstrzygnięcie? Raczej nie. Z listownych wypowiedzi autorki docierają do nas co najwyżej drobne sygnały niepokoju lekarzy, zalecenia spokoju, doraźne kuracje. Nie jest wykluczone, że słabość fizyczna była podyktowana jakąś niezdiagnozowaną przewlekłą chorobą (sercową?), której zaczęła towarzyszyć depresja. Rozważałabym jednak także inną opcję.

Akt zgonu Wilkońskiej z 9 czerwca 1875 roku i uzupełnienie w testamencie z 1868 roku pozwalają zweryfikować informację o dacie urodzenia pisarki i przyjąć oficjalnie rok 1809, nie zaś 1815⁵⁰, jak często podają źródła słownikowe. Oznaczałoby to, że na początku lat sześćdziesiątych dobiegała pięćdziesiątki – śmiało mogła więc doświadczać klimakterium. Zjawisko samo w sobie nie było obce światu medycznemu już od końca XVI wieku⁵¹, jednakże ograniczano je do zmian w wyglądzie fizycznym kobiet i ustania płodności. Wiadomości na ten temat nie należały do powszechnych ani w świadomości lekarzy, ani samych zainteresowanych, a już na pewno nie uwzględniały trudnych, wieloaspektowych, w tym również psychicznych i emocjonalnych skutków transformacji hormonalnej. Nadwrażliwość Wilkońskiej, połączona z brakiem pewności siebie, kłopotami rodzinnymi i samotnym, wdowim życiem, mogły sprzyjać przechodzeniu tego okresu w sposób wyjątkowo męczący. Jakkolwiek potrafiła wypunktować również swoje zalety – np. „mam wielką

⁴⁹ List z 10 czerwca 1864 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 118 v.

⁵⁰ Chrzest Cecylii Pauliny Matyldy odbył się 14 października 1810 roku, zapis w akcie kościelnym ze Swarzędza wskazuje wszakże, że urodziła się i została ochrzczona z wody już 13 listopada 1809 roku. Według aktu zgonu miała w chwili śmierci 66 lat (zob. *Akt zgonu Pauliny Wilkońskiej*, Urząd Stanu Cywilnego Poznań – obwód miejski, sygn. 16, s. 350; https://poznan.ap.gov.pl/#copy_link, dostęp: 6.04.2025). Tę opcję daty urodzenia przyjmowali już słusznie m.in. K. Matysek, *Paulina Wilkońska. Zapomniana powieściopisarka i pamiętnikarska*, „Panorama Wielkopolskiej Kultury” 2005, nr 18/18, s. 16; J.M. Halec, *Koleje życia Augusta i Pauliny Wilkońskich*, „Przyjaciel Ludu” 2013, nr 3, s. 8–16.

⁵¹ Termin *menespausia* pojawił się w rozprawie *Avis aux femmes qui entrent dans l'Âge critique* Charles'a Pierra Louisa de Gardanne'a z 1816 roku (w drugim wydaniu przybrał postać – *ménopause*). Zjawisko to obserwowano już wcześniej, jednak traktowano je ogólnikowo, a w sferze praktycznej – z inercją, choć kobiety dożywające wieku przekwitania sygnalizowały swój niepokój. Zob. A. Jakuboszczak, *O „wieku krytycznym”. Menopauza w wybranych tekstach medycznych z XVIII wieku*, „Almanach Historyczny” 2021, t. 23, z. 2, s. 251–262.

siłę moralną i przewielką moc cierpliwości”⁵² – z trudem godziła się z przemianami charakterologicznymi i obniżonym nastrojem; irytowała wręcz na własne „jeremiady”: „Jestem gorzko-chorobliwie usposobioną. O gdzież się podziały swobodniejsze myśli moje!”⁵³. Niekiedy dziwne, nieracjonalne w swoim odczuciu zachowania próbowała oswoić, posiłkując się terminologią utrwaloną w racjonalistycznej, męskiej optyce widzenia. Wówczas kobiece „duszobóle” przybierały postać „hipokondrii”:

Bo naprawdę, że cierpię hipokondrią – sama to sobie powiadam – pojmuję rozumem, i własnym sobie perswaduję rozumem – ależ tej dziwnej słabości pokonać nie mogę: strach mnie wyruszyć się z domu – strach mnie wszystkiego – wszystkiego się lękam – wszystko mnie rani – lada drobnostka, z której rozum się śmieje, jest dla mnie bólem [...]. Czyliż to nie jest wyraźna choroba duszy?⁵⁴

Jest coś przejmującego w tym obrazie zgryzot Wilkońskiej, bezradnej wobec ciała odmawiającego posłuszeństwa i boleśnie odczuwającej zmiany w sobie i ludziach dokoła. Nie mniej przejmujące, a na pewno zastanawiające są próby usprawiedliwiania się autorki przed adresatem ze wstydlivej w swoim przekonaniu, bo niedającej się zracjonalizować kruchości ciała i psychiki. I finalnie – samoredukcja do bezpiecznego języka medycyny („hipochondria”) bądź literatury (romantyczna „choroba duszy”)⁵⁵.

Czy pobyt w Salzbrunn może przynieść ratunek, gdy niedomaga dusza? W listach pisarki znajdujemy sprzeczne sygnały. Obok mało optymistycznych konkluzji w rodzaju: „Wyjechałam cierpiąca do Salzbrunnu i powróciłam cierpiąca – a chorowałam tamże na febrę reumatyczną przez dni parę, która osłabiła mnie bardzo”⁵⁶, pojawiały się i wieści pogodniejsze:

Zdrowie moje polepszyło się znacznie i zdaje mi się, że mogłabym niemal zupełnie być zdrowa. Dziesięć kąpiel po Salzbrunnie zrestaurowały mnie bardzo. Spokoju tylko, spokoju – swobodnej myśli i nieco życia towarzyskiego!⁵⁷

⁵² List z 23 lutego 1861 roku. *Korespondencja Pauliny z Ratajskich Dzieduszyckiej*, dz. cyt., k. 120 r.

⁵³ List z 30 października 1855 roku. *Listy Pauliny Wilkońskiej do Juliana Bartoszewicza*, k. 67.

⁵⁴ List z maja 1858 roku. Tamże, k. 80.

⁵⁵ Sygnalizuję tu tylko możliwą ścieżkę innej lektury listów Wilkońskiej, która wymagałaby zastosowania metod interpretacyjnych wykraczających poza założenia niniejszego artykułu.

⁵⁶ List z 17 sierpnia 1864 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 437 v.

⁵⁷ List z 14 września 1865 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 192 v.

Choć miała świadomość, że leczenie ciała to w pewnej mierze zgoda na surogat, nie rezygnowała z pomocy medycznej. Stosowała proszki lukrecjowe, korzystała z baniek i pijawek, korygowała dietę. W 1855 roku doradzono jej, by jadła więcej mięsa i piła stare reńskie wino, aby ograniczyć osłabienie. Wzmianka z marca 1857 roku o braniu żelaza sugeruje kłopoty z anemią⁵⁸. Były to terapie, które na chwilę poprawiały jej stan, działając trochę jak efekt placebo. Nie winiła lekarzy za nieskuteczność lub krótkotrwałość kuracji. To siebie czyniła odpowiedzialną: „Przyczyna choroby jest zapewne po największej części we mnie samej; zanadto wszystko do serca biorę”⁵⁹.

„Dramat fatalny domowy”⁶⁰

Nawet jeśli uznamy niektóre ze zgłaszanych przez pisarkę dolegliwości za objawy menopauzy, nie da się tym sposobem wytłumaczyć wszystkich skarg, jakie znajdowały odbicie w korespondencji Wilkońskiej. Były też obiektywne uwarunkowania, które wyjaśniały konieczność kolejnych „salzbrunnskich” kuracji – tym trudniejsze do zaakceptowania, że dotyczyły relacji z najbliższymi.

Z rozproszonych aluzji można wysnuć wniosek, że po śmierci Reginy Lauczowej zaczęły narastać w rodzinie poważne konflikty na tle finansowym. Już wcześniej matka postąpiła niezręcznie, przekazując majątek w Siekierkach swojemu zięciowi Hipolitowi Radońskiemu⁶¹, mężowi Anieli⁶²,

⁵⁸ List do S. Pruszkowej z 10 marca 1857 roku. Cyt. za: J. Aleksa-Maciukanis, *Z korespondencji Pauliny Wilkońskiej...*, dz. cyt., s. 295.

⁵⁹ List z 30 października 1855 roku. *Listy Pauliny Wilkońskiej do Juliana Bartoszewicza*, k. 65. O lekarzach pisarka wypowiadała się zawsze pozytywnie. W czasach warszawskich nawiązała przyjacielski kontakt tak z Dworzaczkiem, jak i Tytusem Chałubińskim (zob. np. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 96 r.). Z poznaniaków, poza wspomnianym z estymą Karolu Marcinkowskim, zmarłym w 1846 roku, pojawia się w listach bliżej nieznany lekarz miejscowy, z Siekierk lub Swarzędza, oceniany jako dobry fachowiec, oraz szwagier Karola Libelta, zasłużony w Poznaniu doktor Teodor Matecki. W latach późniejszych mowa też o jakimś drze Świdorskim. Wszyscy oni traktowani są z szacunkiem i sympatią.

⁶⁰ List z 21 grudnia 1864 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 136 v. Te aspekty biografii Wilkońskiej, których dotyczy artykuł, wymagałyby odrębnego, szczegółowego omówienia. Obecnie zostały zarysowane pobieżnie, jako jeden z obszarów determinujących salzbrunnski (i nie tylko) „reset”.

⁶¹ Hipolit Radoński (1809–1869) – należał do szanowanej w Poznańskim rodziny ziemiańskiej, miał siedmiu braci, wszyscy byli uczestnikami powstania listopadowego. Z Anielą Lauczówną ożenił się w 1843 roku i przejął majątek rodzinny żony.

⁶² Aniela z Lauczów Radońska (1819–1894) – na chrzcie otrzymała imiona: Albertyna Zofia Aniela; młodsza siostra Pauliny. Ze związku z Radońskim miała dwie córki: Bronisławę, przedwcześnie zmarłą, i Julię.

a pomijając mieszkających wówczas w Warszawie Wilkońskich. Paulina nie dostała nawet posagu. Gdy w 1852 roku powróciła do Księstwa Poznańskiego, wykorzystano – w jej przekonaniu – oszołomienie czasu żałoby i wymuszono zgodę na zachowanie Siekierek w jednym ręku w zamian za stałą rentę i pokrycie części zobowiązań Augusta. Jak zaznaczała w listach do Kraszewskiego, nigdy nie zrzekła się udziału w majątku, ale w pierwszej chwili zadowoliła się ustną obietnicą spłaty. Zależało jej, aby pozostać w Siekierkach, ponieważ nie planowała nowego związku, chciała po prostu żyć z krewnymi. Aczkolwiek w dworku otrzymała jakąś niedużą przestrzeń do własnej dyspozycji, nie była ona komfortowa dla osoby utrzymującej się z pracy umysłowej. Około roku 1863 pisarka skreśliła dla Kraszewskiego następujący obrazek „domowych pieleszy”:

Nie mam jednej godziny, w której byłabym sama i w spokoju; zawsze pełno osób – panna w domu na wydaniu; a majątna – zgiełk – gry – wyjazdy konne itp. Przy tym i zawsze parę osób bawiących. I wśród takiego odmetu tworzę moje opowiadanki. Przelatują mi przez pokój – a ja piszę⁶³.

Po kilku latach zaczął powracać temat „zabezpieczenia majątkowych stosunków”⁶⁴. Wilkońska początkowo nie zaprzeczała uczciwości szwagra, obawiała się jedynie nieprzewidzianych okoliczności, np. jego nagłej śmierci. Dość nietypowym rozwiązaniem, przyjętym z niechęci do angażowania osób postronnych, był fakt reprezentowania jej interesów przez dwóch braci szwagra⁶⁵. W konsekwencji wypracowanie rozwiązania satysfakcjonującego dla kobiety szło jak po grudzie. Chodziło zaś o to, by przynależna jej z działu suma 16 tysięcy talarów, będąca podstawą dożywotniej renty wynoszącej 600, a po opuszczeniu Siekierek 800 talarów, została zahipotekowana na wartości majątku. Pisarka bała się zostać bez jakiegokolwiek dochodu. Być może zaczęła poruszać tę kwestię otwarcie dlatego, że w jakimś momencie jej pobyt w Siekierkach i pobieranie renty stały się kłopotliwe dla nieogłędnie zaciągającego długi hipoteczne szwagra i niechętnej jej siostry Anieli. Hipolit cierpiał ponadto – jak twierdziła autorka – na powtarzające się *delirium*, wskutek czego bywał zniedołężniały albo agresywny, w każdym razie nie dawało się z nim porozumieć⁶⁶. Czy było to alkoholowe *delirium tremens* – raz

⁶³ List z 1863 roku (brak daty dziennej). *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 54 v.

⁶⁴ List z 9 września 1864 roku. Tamże, k. 125 v.

⁶⁵ Tadeusz Radoński (1804–1873) i Anastazy Radoński (1812–1881). Nieco później funkcję tę przejął syn Tadeusza, Seweryn (1833–1910) – dziedzic Kociałkowej Górki, ojciec przyszłego biskupa włocławskiego, Karola Mieczysława Radońskiego (1883–1951).

⁶⁶ Np. list z 7 kwietnia 1865 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 164 v.

Wilkońska użyła tego terminu⁶⁷ – czy rodzaj *delirium* hiperaktywnego (majaczenia), które mogło wynikać z jakiegoś urazu, udaru, niedotlenienia, nie orzekniemy definitywnie. Niezależnie od przyczyn choroby lub powodów siostrzanej nienawiści, życie w Siekierkach pełne było sytuacji napiętych, stresujących, po ludzku – bardzo przykrych. Wilkońska coraz częściej spotykała się ze strony Radońskich ze złośliwościami, drażniącymi przytykami, lekceważeniem, ostracyzmem, które podkopywały jej zdrowie i wprawiały w rozpacz. Zdziwiająco szczerze o tych trwających całe lata dysfunkcyjnych stosunkach rodzinnych pisała w listach do Kraszewskiego. Oto kilka wybranych fragmentów: „A nie było żadnego obiadu, żadnej herbaty i wieczerzy bez takiej doprawy!! [...]”⁶⁸, „[...] nie mówią mi ni słówka... jak gdybym w zupełnej była łasce”⁶⁹, „[...] radzi by teraz, jako mebel zawadzający, z domu... wynieść, jeżeli nie wyrzucić. Co dalej będzie?”⁷⁰.

Trudno się dziwić, że podobne okoliczności powodowały u wrażliwej z natury Wilkońskiej stany coraz dłuższego rozstroju. Cierpiała, gdy dyskredytowano publicznie jej prace, gdy obmawiano ją za plecami, gdy wydzielano niektóre produkty, a wreszcie – gdy ograniczano jej kontakty z synkiem siostrzenicy Julii, wielką miłością jej ostatnich lat: Januszkciem, dla którego była „babcią Polcią”⁷¹. Mimo to, lub właśnie dlatego, do 1865 bądź 1866 roku⁷² jeszcze jeździła na kuracje w Salzbrunn. Przejęcie Siekierki w 1867 roku przez Dionizego Gólkowskiego⁷³, zięcia Anieli i Hipolita, którzy oficjalnie odsprzedali mu majątek w zamian za sumę hipoteczną na 30 tysięcy talarów, rozpoczęło lawinę tragicznych w skutkach posunięć, choć przy tej okazji udało się w końcu ustanowić zapis hipoteczny dla Wilkońskiej. Co więcej, pod wpływem Anastazego Radońskiego uzyskała pierwszeństwo zaspokojenia w razie bankructwa. Nie obyło się oczywiście bez nieprzyjemnych incydentów, ale pisarka miała nadzieję, że z rodziną na starość będzie jej lepiej niż samotnie w Poznaniu. Przy tym obawiała się, czy poza Siekierkami mogłaby liczyć na regularne wypłaty renty. Czas pokazał, że wątpliwości były

⁶⁷ Zob. list z 21 grudnia 1864 roku. Tamże, k. 137 v.

⁶⁸ Tamże, k. 137 r.

⁶⁹ Tamże, k. 142 v.

⁷⁰ Tamże, k. 180 v.

⁷¹ List z 3 grudnia 1867 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 257 r.

⁷² W roku 1866 w korespondencji z Kraszewskim notujemy długą przerwę między kwietniem a wrześniem, co uniemożliwia jednoznaczną weryfikację.

⁷³ Dionizy Gólkowski (1838?–1905) – urodzony w Wiktorowie, dzierżawca majątku w Czekanowie koło Brodnicy, od 1867 roku dziedzic dóbr Siekierki. Walczył w powstaniu styczniowym w oddziale Kazimierza Mieleckiego, został ranny pod Olszakiem, więziony w Poznaniu i Berlinie. Ślub z Julią Radońską odbył się w 1865 roku. Doczekali się czworga dzieci.

uzasadnione. Gólkowski żył ponad stan z pieniędzy żony, źle gospodarował i zaciągał kolejne długi – „Mówią, że D. G. od ślubu zmarnował 60 tysięcy talarów!!”⁷⁴. W 1868 roku było dla niej jasne, że Siekierki zostaną sprzedane, natomiast wciąż nie orientowała się, na jakich warunkach. Według opisów Wilkońskiej dochodziło do wielu oszustw ze strony Gólkowskiego, który – skonfliktowany z Tadeuszem i Anastazym Radońskimi – nadal zadłużał posiadane dobra. Manipulował też przy zapisach notarialnych, bezprawnie przesuwając sumę depozytową Wilkońskiej na niższy szczebel listy zahipotekowanych wierzycieli⁷⁵.

„To są straszne niezwykłości”⁷⁶ – pisała do Kraszewskiego – i nie mogąc się pohamować, dodawała miesiąc później, w lutym 1868 roku:

Cynizm dochodzi do najwyższej obrzydliwości w postępowaniu ze mną – niepodobna skreślić szczegóły – bo sama przed sobą wstydzę się na nich. Chciano mi uszczuplić o część trzecią dochód – i zaszyły, i zachodzą tak obmierzłe, niskie, ordynaryjne – sprośne małostkowości – brakuje mi wyrazów – że aż zaśmieję się czasem, bo przechodzą granicę bólu⁷⁷.

W kwietniu padają słowa niezwykle gorzkie: „Jakżeżby się teraz śmierć moja przydała!!”⁷⁸. W rozmowach i radach rodzinnych (bardzo nieraz gwałtownych), w apelach o cofnięcie niekorzystnych zmian w hipotecę wspierali ją oficjalnie bracia szwagra, a nieoficjalnie Bibiana Moraczewska. Rozsierdzony Gólkowski listownie wypowiedział Wilkońskiej dom, toteż w maju 1868 roku nastąpiła przymusowa przeprowadzka – najpierw do sąsiadki, Teresy Moszczeńskiej w Tarnowie⁷⁹, a potem do kuzyna w Ostrowie pod Wieleniem, Ksawerego Ruździńskiego⁸⁰, ostatecznie do Poznania. Siekierki

⁷⁴ List z 2 marca 1868 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 273 v.

⁷⁵ List z 18 lutego 1868 roku. Tamże, k. 266 v.

⁷⁶ List z 17 stycznia 1868 roku. Tamże, k. 263 r.

⁷⁷ List z 18 lutego 1868 roku. Tamże, k. 266 r.

⁷⁸ List z 19 kwietnia 1868 roku. Tamże, k. 279 r.

⁷⁹ Teresa z Suchorzewskich Moszczeńska (1823–1888) – ziemianka, córka Jana i Justyny z Suchorzewskich. W 1873 roku majątek w Tarnowie pod Kostrzynem przekazała córce Lucynie i zięciowi Bartłomiejowi Sokolnickiemu.

⁸⁰ Ksawery Ruździński – nauczyciel w znanej szkole dra Aleksandra Beheim-Schwarzbacha Pedagogium Ostrau, powstałej w dawnym majątku Sapiehów. Wymieniany w testamentcie Wilkońskiej i kodycylu do niego. Zob. Teki Dworzaczka, akt 231: „Paulina v. Wilkońska z domu Lautsch. Prot. 1868.19/X w Wielen (Filchne) 1) Wdowa. Z Poznania, w tej chwili w Ostrowo. 2) Nie ma rodziców ani dzieci przy życiu. 3) Sukces. ustanawia kuzyna Ksawerego von Ruździński, naucz. w Pedagogium w Ostrowo. W kodycylu z 1872.3/IV dopisuje do równego udziału siostrę Anielę z Lautschów Radońską z ewent. subst. jej wnuków Jana, Heleny, Leona i Zofii Gólkowskich. Egzekutor Zygmunt

sprzedano w listopadzie – poszły w ręce niemieckie, co prawdopodobnie przyspieszyło śmierć szwagra w styczniu następnego roku. W ten sposób zakończył się rozdział „wiejskiego życia” pisarki.

Wilkońska z trudem aklimatyzowała się w nowym miejscu, tęskniła za domem rodzinnym, wciąż czuła się zdenerwowana, wycieńczona, pozbawiona sił⁸¹. Mam jednak wrażenie, że listy z lat 1870–1871 przynoszą pewne wyciszenie emocji, skupienie na pracy i życiu społeczno-kulturalnym Poznania. W tym czasie nie było już mowy o leczeniu się w Salzbrunn – nowy właściciel Siekierok, Hipolit Ludwik Knape, wstrzymał wypłatę procentów od sumy zahipotekowanej⁸². Pisarka utrzymywała się z dotychczasowych oszczędności i tego, co zarobiła na bieżąco, dlatego też coraz częściej zwracała się z prośbami o zlecenia na nową powieść albo tłumaczenia z języka angielskiego, niemieckiego, włoskiego. W 1872 roku takich suplik, z miesiąca na miesiąc, pojawiało się więcej i pobrzmiwały dramatyczniej. Do Maciejowskiego aplikowała kilkakrotnie:

Może by kto ze znajomych Państwa a łaskawy na mnie raczył mi ten interes w piśmie którym ułatwić – będę wdzięczną serdecznie, bo i potrzebne mi teraz pieniądze. Powieści moje są znane, napisałam już przecie z jaki[chs] sto tomów. Bywały zawsze chętnie czytane i wydania niektórych już są wyczerpnięte zupełnie. Będzie przewielka dla mnie dogodność, jeżeli mi kto życzliwy ten interes sprawi⁸³.

Teofila Radońska w pośmiertnym wspomnieniu o krewnej napisała:

Znając smutne majątkowe stosunki jedynej siostry, a nadto dumna, by u obcych szukać pomocy, szlachetna ta kobieta sama sobie wystarczyć postanowiła. Z podwojoną gorliwością rzuciła się do pracy i pisywała niekiedy kilkanaście godzin dziennie. Ale inna rzecz pisać dla rozrywki umysłowej, dla zadowolenia potrzeb i wymagań ducha, dla uprzyjemnienia lub zabicia czasu, wreszcie dla

Wilkoński, dr. praw, dziedzic Racic. Urz. St. Cyw. Pozn. Zgłosił Ksawery R. naucz. zam. w Pozn. > Paulina W., lat 66, zam. w ozn. zmarła tamże 1875.9/VI. Urodz. w Swarzędziu. Żona pisarza Augusta. List podpisany przez Ksawerego R. 1878.31/V w Pozn.”; http://teki.bkpan.poznan.pl/index_regesty.html (dostęp: 7.04.2025).

⁸¹ Podobnych uwag jest wiele, np. list z 7 maja 1869 lub 20 maja 1871 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 318 r., 415 r.

⁸² W 1872 roku odsprzedał majątek niemieckiemu Towarzystwu Pożyczkowemu, które zaczęło jego parcelację na rzecz kolonistów niemieckich. List z 1 czerwca 1872 roku. Tamże, k. 445 r.

⁸³ List do W.A. Maciejowskiego z 25 września 1872. Cyt. za: T. Szperna, *Z korespondencji...*, dz. cyt., s. 85.

rozgłosu i sławy – a inna zupełnie pracować piórem dla zaspokojenia istotnych, niezbędnych potrzeb materialnych – po prostu – dla kawałka chleba⁸⁴.

Zamiast w śląskim uzdrowisku czas letniej „villaggiatury” od kilku lat spędzała w Poznaniu, lecząc się bezskutecznie wodami Ems Kesselbrunn i Kissingen-Rakoczy⁸⁵, ewentualnie w Ostrowie nad Notecią u Rużdzińskiego⁸⁶. Niestety, jak szybko się okazało, przerwanie trwającego ponad dekadę salzbruńskiego „projektu” równowagi ciała i umysłu doprowadziło Wilkońską do poważnej choroby. W 1873 roku marcowa grypa przeszła w ciężkie zapalenie płuc, to zaś w bliżej nieokreślone „zapalenie błony żebrowej”: „Przez pięć tygodni leżałam, a lekarze po dwa razy na dzień bywali – troskliwi i wględni ponad wszelkie wyrażenie – ponad wszelką wdzięczność”⁸⁷. W ramach rekonwalescencji zdecydowała się wówczas powrócić raz jeszcze do Salzbrunn. Przebywała tam dziewięć tygodni, od 7 lipca. Poza wodą Eger-Salzquelle niczego z medykamentów nie stosowała, po prostu rozkoszowała się ponownie swobodą uzdrowiska, spacerami, rozmowami z ludźmi. Spotkała w 1873 roku wielu lwowian: profesorów Romana Pilata i Antoniego Małeckiego, a także poetę Mikołaja Epsteina, którego wiersze ją zachwyciły. Do Poznania dotarła 9 września nareszcie, jak twierdziła, „pokrzepiona”⁸⁸. I może, pomimo tu i ówdzie powtarzających się przeczuć bliskiego końca, życie Wilkońskiej trwałoby po tym salzbruńskim „odświeżeniu” w jakiejś ułomnej stabilizacji, gdyby nie cios, jaki spadł na nią, zaledwie znalazła się w domu. Była to wieść o bankructwie banku Tellus⁸⁹. Ona sama nie miała wcale udziałów w spółce – po raz kolejny natomiast padła ofiarą manipulacji Gólkowskiego, który podjął pieniądze bez zgody krewnej i bezprawnie zamienił je na akcje Tellusa. Wraz z upadkiem banku przepadła cała inwestycja. Wilkońska żywiła nadzieję na unieważnienie tego interesu, lecz oznaczało to proces i kilka lat pozostawiania

⁸⁴ T. Radońska, *Paulina i August Wilkońscy*, „Warta” 1875, nr 68, s. 649.

⁸⁵ List do W.A. Maciejowskiego z 12 czerwca 1871 roku. Pisała: „Biorę tu kurację; piję Ems-Kesselbrunn od dwóch tygodni, a przez cztery będę podobno piła Kissingen-Rakoczy. Nadto biorę i kąpiele z solą, ale w domu. Jestem straszliwie osłabiona, wycieńczona i cierpiąca, więc do łaźienki nie mogłabym jeździć. A jeszcze powietrze u nas jest bajecznie fatalne: zimno, wietrzno i deszcz”. W kolejnym liście, z 1 września, potwierdzała, że już doszła do siebie, ale jeszcze nie opuszczała Poznania. Podobnie list z 2 sierpnia 1872 roku. Cyt. za: T. Szperna, *Z korespondencji...*, dz. cyt., s. 80, 82, 84.

⁸⁶ Wspomina o tym w latach 1868 i 1869, natomiast w 1870 informuje ogólnie o wyjeździe na wieś. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., np. k. 286 r., 326 r., 376 v.

⁸⁷ List z 19 sierpnia 1873 roku. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 458 r.–v.

⁸⁸ List do W.A. Maciejowskiego z 27 listopada 1873. Cyt. za: T. Szperna, *Z korespondencji...*, dz. cyt., s. 96.

⁸⁹ Zob. R. Macyra, *Tellus – szlachetne cele, smutny koniec*, „Kronika Miasta Poznania” 1997, R. 65, nr 2, s. 52–61.

bez procentu⁹⁰. Właśnie wtedy, gdy praca stała się jej absolutnie niezbędna, spotkało ją głębokie rozczarowanie ze strony dawnych kolegów.

Chcę pracować i napisałam w tym interesie do Wójcickiego i Lewestama. Staram się o pracę na wszystkie strony, ale obym nie zawołała: „Wśród najlepszych przyjaciół psi zająca zjedli!”⁹¹.

Jestem dziś bez dochodu, a jeszcze potrzeba i proces prowadzić! [...] Proszę, błagam o pracę, a dostać jej nie mogę! [...] Mam tyluletnią pracę poza sobą, mam wprawę, mam wreszcie i trochę zasługi, znam języki, mam niby to przyjaciół, nie żądam łaski, ale pracy, którą sumiennie wykonam!! Czyliż ludzie już całkiem wyzuli się z [!] współczucia? Czyliż pokamienieli? Nie straciłam grosza lekkomyślnie, wyzyskiwano szlachetność moją, a teraz Tellus pogryzł mnie w nieszczęście wraz z tylu innymi.

Panie! Racz mnie wysłuchać i dopomóż! O pracę proszę tylko!⁹²

W maju 1874 roku dodawała, dając upust swemu rozgoryczeniu tak wobec zięcia i siostrzenicy, jak i Wójcickich, którzy nie odpowiadali na wezwanie:

Przechodzę przez kłopoty straszne i doświadczenie najfatalniejsze; poznaję ludzi, których ceniłam, z niecej, z nikczemnej strony; nie masz uczciwości, która już niezadługo stanie się mythem [!]. Na niczyje słowo liczyć nie można, bo niesłowność jest dziś obyczajem. Opinia publiczności – to ścierka! A honor – mrzonka! Wkrótce będą z niego szydzili, jak z głupstwa!⁹³

Ponad dwadzieścia lat wdowiego życia spędziła Wilkońska, próbując desperacko utrzymać się na powierzchni: mieszkać w rodzinnych Siekierkach, pozwolić sobie na drobne przyjemności towarzyskie i czerpać radość z pisanía. Nie udało się. Zawiedli najbliżsi, przyjaciele, a praca ponad siły nie dawała już dostatecznego pocieszenia. Na Salzbrunn, czyli swobodny

⁹⁰ W korespondencji z Maciejowskim Wilkońska pisała o haniebnym, niegodziwym postępku zięcia siostry, którego nazywała utracjuszem. Stanowczo odrzucała sugestię zamieszkania z siostrzenicą: „Jakżeżbym więc u takiego człowieka, gdyby i nie przeganiał resztek, miała szukać gościny?”. Proces, który wszczęła wraz z wieloma pokrzywdzonymi przez bank, miał pozwolić odzyskać choć połowę straconej sumy. Zob. T. Szperna, *Z korespondencji...*, dz. cyt., s. 100. Temat powracał także w listach do Kraszewskiego (*Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, dz. cyt., k. 460 r.–467 v.).

⁹¹ List do W.A. Maciejowskiego z 27 listopada 1873 roku. Cyt. za: T. Szperna, *Z korespondencji...*, dz. cyt., s. 96–97.

⁹² List do W.A. Maciejowskiego z 8 lutego 1874 roku. Tamże, s. 98.

⁹³ List do W.A. Maciejowskiego z 6 maja 1874 roku. Tamże, s. 103.

oddech, dłużej nie było pieniędzy, a bez Salzbrunn nie było możliwe to, co dzisiaj nazywamy *work-life balance*. Na osiem miesięcy przed śmiercią – nie ustając w korespondencjach dla pism i przekładach – wołała, zaskoczona ironią losu:

Mam uczucie, jak gdybym była pod wyrokiem śmierci – a mam jeszcze tyle życia w sobie, przy wycieńczeniu fizycznym i znękanium moralnym: mam serce młode i umysł młody, duszę ciepłą i żywość ducha, a jednak złamaną jestem!⁹⁴

Umarła 9 czerwca 1875 roku.

Bibliografia

- [...a.] [Wilkońska P.], Z ***, „Dziennik Poznański” 1865, nr 200, s. 1.
 [a.a. – podp. K.], *Salzbrunn w sierpniu*, „Czas” 1857, nr 179, s. 1–2.
 [a.a.] [Wilkońska Paulina], *Wyjętek z listu z Salzbrunn*, „Dziennik Warszawski” 1854, nr 259, s. 4.
 [a.a.], *Echa z wód*, „Dziennik Poznański” 1892, nr 156, s. 4.
 [a.a.], *Wyjętek z listu z Salzbrunn z dnia 17 sierpnia*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1857, nr 229, s. 2.
 [a.a.], *Notatki z podróży*, „Dziennik Literacki” 1864, nr 24, s. 322–325.
 Aleksa-Maciukanis J., *Z korespondencji Pauliny Wilkońskiej. Listy do Seweryny Duchinińskiej*, „Studia Polonistyczne” 1988/1989, z. 16/17, s. 287–306.
 Borowkin S., *August Wilkoński. Szkic biograficzny*, „Prace Polonistyczne” 1967, nr 23, s. 188–204.
 Budrewicz T., *Zdrowie i choroba w języku Kraszewskiego (w okresie wołyńskim)*, [w:] *Kraszewski – pisarz współczesny*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 1996, s. 61–70.
 Cieszewski K., *Pod Kasztanami (Kilka chwil z niedawnej przeszłości)*, „Dziennik Literacki” 1865, nr 80, s. 716–718.
 Czech I., *Samuel August Zemplin – twórca uzdrowiska w Szczawnie-Zdroju*, [w:] *Uzdrowiska Dolnego Śląska. Wizerunek – marketing – media*, red. M. Szybalska-Taraszkiewicz, M. Ursel, A. Woźny, Jelenia Góra 2015, s. 161–190.
 Halec J.M., *Koleje życia Augusta i Pauliny Wilkońskich*, „Przyjaciel Ludu” 2013, nr 3, s. 8–16.
 Horodecka H., *Historia lecznictwa uzdrowiskowego w Salzbrunn do 1945 roku*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 2, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 157–189.
 Jakuboszczak A., *O „wieku krytycznym”. Menopauza w wybranych tekstach medycznych z XVIII wieku*, „Almanach Historyczny” 2021, t. 23, z. 2, s. 251–262.

⁹⁴ List z 20 września 1874 roku. Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego, dz. cyt., k. 484 v.

- Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego. *Seria III: Listy z lat 1863–1887*, t. 80, W (Wilanowski – Witanowski), BJ, rkp. 6540 IV, k. 53–492 v.
- Korespondencja Pauliny z Ratajskich Dzieduszyckiej z lat 1851–1890, t. 2, Pawlicki – Załuski, BJ, rkp., sygn. 11234II, k. 111 r.–124 v.
- Korespondencja rodzinna Karwických z lat 1794–1864, BJ, rkp., sygn. 11664 III, k. 3 r.–28r.
- Listy Pauliny Wilkońskiej do Juliana Bartoszewicza, Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum rodziny Bartoszewiczów, rkp., zesp. 592, sygn. 1429, k. 1–88.
- Listy ze śląskich wód: z czasopism i pamiętników XIX-wiecznych, zebrał i oprac. A. Zieliński, Wrocław 1983.
- Macyra R., *Tellus – szlachetne cele, smutny koniec*, „Kronika Miasta Poznania” 1997, R. 65, nr 2, s. 52–61.
- Matysek K., *Paulina Wilkońska. Zapomniana powieściopisarka i pamiętnikarska*, „Panorama Wielkopolskiej Kultury” 2005, nr 18, s. 16.
- Matysiak M., „Ci tańczą, ci się patrzą, a wszyscy weseli. Chorzy na chwilę chorób zapomnianych” – życie towarzyskie i rozrywki w XIX-wiecznych uzdrowiskach (1795–1863), [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 1, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 329–337.
- Moraczewska B., *Dziennik*, wyd. z oryginału przez wnuczkę dr Dobrzyńską-Rybińską, Poznań 1911.
- Niemojowski L., *Listy Wędrowca. Salzbrunn*, „Gazeta Warszawska” 1857, nr 214, s. 4–5.
- Pacholski J., *Pobyty w uzdrowiskach śląskich w literaturze niemieckiej*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 1, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 151–164.
- Piotrkowska D., Mroczo F., *Historia i rozwój działalności leczniczej w uzdrowisku Szczawno-Zdrój*, [w:] *Uzdrowiska Dolnego Śląska. Wizerunek – marketing – media*, red. M. Szybalska-Taraszkiewicz, M. Ursel, A. Woźny, Jelenia Góra 2015, s. 191–220.
- Pisarski J., *Szczawno Zdrój – dzieje i stan współczesny*, Szczawno-Zdrój 2000.
- Radońska T., *August i Paulina Wilkońscy*, „Warta” 1875, nr 53, s. 466–468; nr 55, s. 488–490; nr 56, s. 501–503; nr 59, s. 541–542; nr 61, s. 561–563; nr 63, s. 588–590; nr 64, s. 599–601; nr 68, s. 649–652.
- Szperna T., *Z korespondencji Pauliny Wilkońskiej. Listy do Wacława Aleksandra Maciejowskiego*, „Studia i Materiały Polonistyczne” 2008, t. 8, s. 61–105.
- Urbanik M., *Galaktoterapia w polskich uzdrowiskach w XIX wieku*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 1, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 469–489.
- Ursel M., *Z problemów życia kuracyjnego i kulturalno-towarzyskiego w uzdrowiskach śląskich w XIX wieku w świetle ówczesnych polskich wspomnień i relacji prasowych*, [w:] *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, t. 1, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2012, s. 87–112.
- Wilkońska P., *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, oprac. Z. Lewinówna, red. J. Gomułicki, Warszawa 1959.
- Wilkońska P., *Różni ludzie*, t. 1–2, Warszawa 1853.
- Wilkońska P., *Za późno! i Jeszcze dość wcześnie*, t. 1–3, Warszawa 1846.

Wilkońska P., *Zdarza się to czasem*, [w:] *taż, Powieści*, t. 1, Warszawa 1859.

Wilkoński A., *Ramoty i ramotki*, t. 1–4, Warszawa 1845–1846.

Zieliński A., *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1974.

Why did Paulina Wilkońska go to Salzbrunn?

Abstract

The aim of this article is to supplement existing information about the life of Paulina Wilkońska based on her correspondence – partly published, partly preserved in manuscript form – addressed to several close acquaintances and friends, including Seweryna Pruszkowa, Wacław Maciejowski, Julian Bartoszewicz, Józef Ignacy Kraszewski, Paulina Dzieduszycka, and Katarzyna and Wincenty Karwicy. The analysis of these personal documents is subordinated to the reconstruction of a selected aspect of the writer's biography. The study examines the reasons behind Wilkońska's remarkably regular stays in Salzbrunn during the 1850s and 1860s, undertaken despite clear financial constraints. It is proposed that three motivational paths may have influenced the author's determination: a desire to escape loneliness combined with the search for inspiration and creative strength, issues related to physical and mental health, and the need for temporary isolation from a dysfunctional family. In this context, Wilkońska's repeated trips to Salzbrunn offered a sense of normalcy and helped her maintain essential life balance.

Słowa kluczowe: Paulina Wilkońska, korespondencja XIX wieku, Salzbrunn, Szczawno-Zdrój, Józef Ignacy Kraszewski, higiena życia umysłowego, literatka w uzdrowisku

Keywords: Paulina Wilkońska, 19th-century correspondence, Salzbrunn, Szczawno-Zdrój, Józef Ignacy Kraszewski, hygiene of intellectual life, woman writer in a spa town